

„A więc wojna.
Z dniem dzisiejszym wszystkie sprawy
i zagadnienia schodzą na plan dalszy.
Całe nasze życie publiczne i prywatne
przestawiamy na specjalne tory.

Weszliśmy w okres wojny.
Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku.
Wszyscy jesteśmy żołnierzami.
Musimy myśleć tylko o jednym;
walka aż do zwycięstwa.”

Komunikat radiowy z września 1939r.

Szlak bojowy 71. Pułku Piechoty zapisany na pomniku

W Zambrowie z czasów rosyjskiej okupacji z okresu rozbiorów Polski pozostał duży kompleks koszarowy wybudowany w latach 1885-94. Do koszar tych we wrześniu 1926 roku został przeniesiony z Ostrowi Mazowieckiej 71. Pułk Piechoty, utworzony we Włoszech w 1919 r. z byłych jeńców polskich w niewoli włoskiej. Poprzez Francję (Armia gen. J. Hallera) dotarł do Łowicza, skąd po odbyciu chlubnej kampanii w wojnie polsko-bolszewickiej został skierowany do Ostrowi Mazowieckiej, a następnie do Zambrowa. Dowództwo Pułku dużą wagę przykładało do dobrej współpracy z mieszkańcami miasta. Szereg przedsięwzięć, jak na przykład budowa elektrowni i sieci elektrycznej w mieście, budowa sieci wodociągowej czy też budowa kina, służyły nie tylko wojsku, ale i mieszkańcom. Organizowano wspólne uroczystości religijne

i obchody świąt państwowych. Miasto Zambrów otrzymało odznakę pamiątkową 71. pp.

Po ogłoszonej mobilizacji pułk w nocy z 27/28 września 1939 roku wymaszerował z koszar, do których już nigdy nie powrócił. Przez długie powojenne lata historia pułku w mieście nie była kultywowana. Na terenie koszar wybudowano fabrykę rozbierając część istniejących obiektów koszarowych, a między pozostałe budynki koszarowe wstawiono bloki mieszkalne.

W roku 1982 w Zambrowie, w czasie stanu wojennego (niewątpliwie jako gest ówczesnej władzy ludowej chcącej pokazać, że szanuje historię polską) 12 września odsłonięto nad zalewem skromny pomnik poświęcony pamięci Poległych Żołnierzy 71. pp. Pomnik ten w 2005 roku został przeniesiony do centrum miasta.



Pomnik poświęcony pamięci Poległych Żołnierzy 71. pp odsłonięty 12.09.1982 r. w Zambrowie



Na pomniku umieszczono tablice z następującymi tekstami:

- od frontu

„ŻOŁNIERZOM 71. pp POLEGŁYM NA ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ W OBRONIE OJCZYZNY
SPOŁECZEŃSTWO ZAMBROWA, KOMBATANCI,
JEDNOSTKA WOJSKOWA CZERWONY BÓR”
ZAMBRÓW 12 września 1982 r.;

- od tyłu

„POLA BITEW NA ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
- NOWOGRÓD, SZABŁAK, WIZNA, PORYTE
JABŁOŃ, ZAMBRÓW, WĄDOŁKI, ŁĘTOWNICA,
ANDRZEJEWO”

Autor napisu wymieniającego pola bitew nie podał miejscowości Myszyniec i Jakać oraz błędnie miejscowość Poryte Jabłoń. To przeoczenie łatwo zrozumieć znając realia tamtych czasów, gdzie zagadnienia bohaterstwa żołnierzy Września były przemilczane i pomijane, a literatura na te tematy uboga i mało dostępna. W Myszyńcu 2. kompania 71. pp stoczyła pierwszą bitwę zaczynając szlak bojowy pułku. Zamiast Poryte Jabłoń powinno być Pruski Jabłoń, bo tam ciężko walczył III batalion. W rejonie miejscowości Jakać bataliony 71. pp stoczyły zwycięską bitwę z najeżdźcą.

Zapoznanie się z działaniami pułku związanymi z kolejnymi miejscowościami pozwala na poznanie szlaku bojowego 71. pp, który przedstawiono na Rys. 1 na końcu opracowania.

W marcu 1939 roku Sztab Generalny Wojska Polskiego powołał Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew”, której dowódcą został generał brygady Czesław Młot - Fijałkowski. W skład tej Grupy Operacyjnej wchodziła między innymi 18. Dywizja Piechoty dowodzona przez płk. dypl. Stefana Kosseckiego. Dywizja ta składała się z: 33. pp, 42. pp, 71. pp, Kawalerii Dywizyjnej z 5. Pułku Ułanów, 18. dac, 18. pal, Batalionu saperów, Kompanii łączności, Baterii przeciwlotniczej. Dywizja miała za zadanie obronę odcinka o długości 120 km wzdłuż Narwi (ze

zlokalizowanymi tam przeprawami w miejscowościach Ostrołęka, Nowogród i Łomża), od miejscowości Kamianka około 14 km na północny wschód od Różana do miejscowości Rutki na wschód od Łomży.

Po ogłoszeniu mobilizacji, która w pułku przebiegła bardzo sprawnie i po połowej Mszy świętej w niedzielę 27 września pułk pod dowództwem ppłk. dypl. Adama Zbijewskiego wieczorem rozpoczął wymarsz w rejon koncentracji 18. DP, na zachód od Łomży. 71. Pułk stanowił odwód 18. DP i został zlokalizowany w rejonie Sławiec Dworski - Chojny Śmieszne. Trzeci batalion pułku (wraz z plutonem artylerii piechoty i plutonem pionierów pułku) miał za zadanie obsadzić odcinek Wizna. We wczesnych godzinach rannych 1 września zostały zbombardowane koszary w Zambrowie. Działania wojenne rozpoczęły się na całej linii obrony 18. DP, został zdobyty przez Niemców Myszyniec.

Myszyniec

Zgodnie z rozkazem dowódcy SGO „Narew”, dowódca 18. DP polecił wydzielić z 71. pp jedną kompanię wraz z przydzielonym działkiem ppanc. w celu rozpoznania sytuacji i odbicia Myszyńca. Zadanie to otrzymała 2. kompania 71. pp, którą dowodził por. Eugeniusz Naparliński. Zgodnie z rozkazem kompania miała załadować się wieczorem na kolejkę wąskotorową w Nowogrodzie i dojechać do miejscowości Łyse, tak aby o świcie 3 września z marszu zaatakować Myszyniec.



Płyta na mogile zbiorowej poległych żołnierzy 71. pp w dniu 3.09.1939 w Myszyńcu

Niestety z powodu braku dostatecznej ilości wagonów (część składów zdobyli Niemcy 1 września w Myszyńcu) kompania wyjechała z opóźnieniem i przybyła do Łysego dopiero o świcie i marszem ruszyła pod Myszyniec. Za dnia, w bardzo niekorzystnym płaskim terenie kompania zdobyła skraj miejscowości, poniosła tu jednak znaczne straty zaatakowana przez zmotoryzowany oddział niemiecki. Ciężko ranny dowódca kompanii dostał się do niewoli, poległ dowódca plutonów: ppor. Malanowski i ppor. Kasprzycki. Straty kompanii wynosiły około 30. poległych i około 60. rannych, którzy dostali się do

niewoli. Resztę kompanii ppor. Lubieniecki przyprowadził do Nowogrodu, skąd na rozkaz dowódcy 18. DP została skierowana do rejonu Szablaku jako uzupełnienie załogi tego odcinka.

Szablak

Na odcinku obronnym Nowogród - Szablak nieprzyjaciół pokazał się w godzinach popołudniowych 7 września, a o zmroku zmotoryzowany oddział niemiecki przy wsparciu artylerii usiłował zdobyć przeprawę przez Narew w rejonie Nowogrodu. W ciągu dwugodzinnych prób forsowania rzeki nieprzyjaciół poniosł ciężkie straty i wycofał się. Przez cały dzień 8 września odpierano kolejne ataki niemieckiej piechoty wspartej silną artylerią i samochodami pancernymi. W dniu 9 września trzymana dotąd w rezerwie mocno uszczuplona pod Myszyniec druga kompania 71. pp dowodzona przez ppor. Lubienieckiego zajęła stanowisko w rejonie dworku Mątwa, około 1,5 km na południe od miejscowości Szablak. Stanowisko to dawało dobry wgląd na brzeg Narwi. Niemcom udało się zniszczyć ogniem na wprost dwa schrony bojowe nad brzegiem Narwi. Około godz. 14.00 rozpoczęła się nawała artyleryjska na nasze stanowiska i rozpoczął się szturm na pontonach na całej szerokości odcinka obrony. Przeciwnatarcie naszych pododdziałów wspartych baterią 18. pal, z 2. kompanią zlokalizowaną w rejonie Szablaku zatrzymało natarcie Niemców. Poważne straty własne (około 50% zabitych i rannych) zmusiły nasze oddziały do wycofania się na drugą linię obrony, za miasto Nowogród. Kompania 71. pp w sile około 100. ludzi zajęła stanowiska obronne w rejonie dworku i cegielni na północ od Mątwy. Nieprzyjaciół zajął Szablak i brzeg rzeki do Nowogrodu. Dowódca 42. pp i dowódca III batalionu 33. pp, w skład którego włączona była 2. kompania, od wczesnych godzin rannych przygotowywali oddziały do odbicia Nowogrodu. Ponieważ Niemcy rozpoczęli atak miotaczami ognia na odcięte nasze schrony bojowe, w tej sytuacji oddziały III/33. pp wraz z 2. kompanią rozpoczęły walkę i uderzając na bagnety zepchnęły Niemców w kierunku Narwi. W godzinach południowych walki przy bardzo dużych stratach wygasły. Oddziały wycofały się na pozycje wyjściowe - 2. kompania na północ od Mątwy. Tam zastał ich rozkaz dowódcy 18. DP do odwrotu w rejon Bacz Mokrych, gdzie na 11 września rano wyznaczono rejon koncentracji resztek 33. pp.

Wizna

Po ogłoszeniu mobilizacji na odcinek obronny Wizna zostały skierowane z 71. pp III batalion oraz 2 plutony: pluton artylerii piechoty dowodzony przez por. Stanisława Brykalskiego i pluton pionierów. Pododdziały te obsadzały umocnienia wschodnich brzegów rzeki Narwi. Trzeci batalion został odwołany rozkazem z Wizny i skierowany do macierzystego pułku wieczorem 4 września. Pozostały dwa plutony

71. pp. Stanowiska ogniowe (6 dział, kaliber 75 mm) por. Stanisława Brykalskiego okopane były na skraju lasu w rejonie Strękowo - Mężenin i w pobliżu samego Strękowa. Stanowiska te trzymały pod ostrzałem przeprawy przez Narew w rejonie Wizny. Pluton pionierów 71. pp bronił odcinka Włochówka. W dniu 7 września po południu niemieckie oddziały pancerne zdobyły miejscowość Wizna. Walki o odcinek umocniony Wizna rozpoczęły się 8 września rano i charakteryzowała je niezwykła dysproporcja sił stron walczących. Pod Wizną skoncentrowano XIX Korpus Armijny gen. H. Guderiana, który miał maszerować na Brześć. W dniu 9 września artyleria hitlerowska rozpoczęła huraganowy ogień na polskie stanowiska. Artyleria polska skutecznie niszczyła przeprawiającą się piechotę niemiecką, dlatego też ze szczególną zaciekłością działa niemieckie były w stanowiska polskiej baterii por. S. Brykalskiego. Gdy celna seria pocisków niemieckich trafiła w te stanowiska, por. S. Brykalski został śmiertelnie ranny, dwa działa zostały rozbite, a obsługa dział zdziesiątkowana.



Płyta na grobie por. S. Brykalskiego, który znajduje się przy fragmencie schronu bojowego na zboczu Góry Strękowej przy szosie Łomża-Białystok

Jakać

Zgodnie z otrzymanym w SGO „Narew” rozkazem Naczelnego Wodza 18. DP wykonywała odwrót w kierunku ogólnym na Brześć. Rankiem 9 września 71. pp znalazł się za rzeką Ruż i poszczególne bataliony pułku stanęły na postój ubezpieczony w rejonach miejscowości Zawady, Żyżniewo, Kleczkowo. Na prawym skrzydle pułku znajdował się 3. Pułk Strzelców Konnych w rejonie miejscowości Szabły, Borki i Jakać Stara. Około godz. 16.00 zaskoczony przez czołgi nieprzyjaciela 3. psk został wyrzucony z Jakaci Starej, a nieprzyjaciół opanował wzgórze 137.4 w kierunku na Szabły - Żyżniewo. Dowódca 71. pp zgodnie z otrzymanym rozkazem wieczorem opanował Szabły Stare. Zapadła też decyzja dokonania przed świtem wypadu pierwszym batalionem 71. pp z zadaniem wyrzucenia nieprzyjaciela za rzekę Ruż. Całością akcji dowodził dowódca piechoty dywizyjnej płk Aleksander Hertel. Dla wykonania tego zadania I batalion 71. pp został wzmocniony jedną kompanią z III batalionu (I/71. pp miał tylko 2 kompanie

strzeleckie od czasu wypadu na Myszyniec) oraz uzyskał wsparcie dwóch dywizjonów artylerii z 18. pal z rejonu lasu Kamieniewo oraz 18. dac z rejonu drogi Żyźniewo - Zawady. W czasie natarcia piechoty, które rozpoczęło się o godz. 3.00 artyleria wspierała silnym ześrodkowanym ogniem kładzionym kolejno na Jakać Starą, Dworną, Gostery i Nadbory oraz na lasak zasłaniający szosę Łomża – Ostrów Mazowiecka, na której znajdował się nieprzyjacielski sprzęt zmechanizowany. Kompanie pierwszego rzutu walcząc na bagnety rozpędziły uciekającego nieprzyjaciela i opanowały Szabły Nowe. Po około dwugodzinnej walce i pościgu za nieprzyjacielem pierwszy batalion zdobył Jakać Starą i Dworną oraz las na południe od tych miejscowości, wypierając Niemców za rzekę Ruż. Wypad pierwszego batalionu 71. pp wsparty działaniem dwóch dywizjonów artylerii był pełnym sukcesem, podniósł duch bojowego żołnierzy i umocnił chęć walki. W walce tej zdobyto: 5 czołgów, radiostację, samochody ciężarowe i osobowe, 8 nieuszkodzonych dział 105 mm i dużą ilość motocykli. Ze znalezionych w zdobytych samochodach dokumentów wynikało, że pod Jakacią rozbity został oddział SS - Panzer Standarte "Deutschland" z dywizji pancerniej "Kempf". W godzinach popołudniowych oddziały 71. pp i artylerii powróciły na stanowiska wyjściowe, w których znajdowały się po południu poprzedniego dnia i tam zorganizowano obronę.

Zambrów (Pruski Jabłoń, Wądołki)

W sztabie SGO „Narew” w dniu 10 września po południu wiadano, że nieprzyjaciel przełamał obronę pod Wizną, zajął Zambrów, Ostrów Mazowiecką i grozi sforsowaniem Bugu pod Wyszkiem. W związku z tym SGO „Narew” miała odejść za Bug do Brześcia. Dowódca 18. DP otrzymał rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela wieczorem 10 września i przesunięcia nocnym marszem przez Zambrów, Czyżewo za Nur, aby tam zorganizować przyczółek obrony. Ponieważ Zambrów został właśnie zajęty (około godz. 15.00) przez nieprzyjaciela, należało siłą otworzyć drogę przez Zambrów, bo była to droga wyjścia dywizji z okrążenia. Trasa z obecnego miejsca postoju 71. pp do Zambrowa wynosiła około 30 km, a dla części oddziałów dywizji więcej, dowódca dywizji postanowił zająć Zambrów oddziałami zgrupowanymi w rejonie Zawady - Żyźniewo, to znaczy 71. pp, II/18. pal i 18. dac możliwie o świcie 11 września. Jednocześnie na wschodni skraj Czerwonego Boru miały się przesunąć z nad Narwi pozostałe jednostki dywizji: 42. pp do rejonu Sierzputy Marki, a 33. pp do rejonu Bacze Mokre. Późnym wieczorem oddziały wyruszyły z dotychczasowego miejsca postoju marszem ubezpieczonym. 71. pułk pomaszerował dwiema kolumnami z III batalionem jako strażą przednią. Na podstawie informacji otrzymanych w czasie marszu dowódca dywizji zdecydował uderzyć na Zambrów z marszu trzecim batalionem wspartym artylerią.

11 września o godz. 6.00 ruszyło natarcie III batalionu 71. pp, którym dowodził mjr Jakub Fober, wzdłuż

drogi Zakrzewo Stare - Pruski Jabłoń, jednak zatrzymało się pod silnym ogniem cekaemów i artylerii nieprzyjaciela. W tej sytuacji dowódca dywizji płk S. Kossecki wydał rozkaz do natarcia całością sił, przydzielając poszczególnym batalionom stanowiska wyjściowe do natarcia i zadania do wykonania.

Na północy natarcie miały wspierać dwa oddziały 33. pp z rejonu miejscowości Śledzie.

Zajęcie podstaw do natarcia wyznaczono na godz. 9.30, początek natarcia na godz. 10.00.

Pod dowództwem mjr. Jakuba Fobera, zgodnie z rozkazem III batalion wznowił natarcie o godz. 10.00 na poprzednim kierunku, mając za zadanie zajęcie miejscowości Pruski i północno zachodniego skraju Zambrowa. Pod silnym ogniem nieprzyjaciela około godz. 12.00 osiągnął Pruski Jabłoń, a następnie północno-zachodnią część Zambrowa, jednak kolejne przeciwnatarcia niemieckie, szczególnie silne po godz. 13.00, zepchnęło batalion na wysokość Zakrzewa Starego i Nowego. Około godz. 16.00 nieprzyjaciel ponownie wznowił natarcia w kierunku Zakrzewa Starego, ale stanowiska te zostały utrzymane, około 17.00 nieprzyjaciel wycofał się na Zambrów. W ciągu dnia batalion poniósł ciężkie straty: polegli ppor. rez. Edward Buczowski - adiutant batalionu, por. Stanisław Świstek, ppor. Jerzy Grużewski, ppor. Kazimierz Michalewski, ranny został dowódca batalionu mjr J. Fober, kpt. Klemens Janitz, por. rez. Wacław Morawski, por. Bronisław Kotecki oraz wielu podoficerów i strzelców. Na polu walki dowództwo batalionu objął por. Czesław Wiśniewski.

Pierwszy batalion dowodzony przez kpt. Tadeusza Dworaka, któremu towarzyszył dowódca pułku ppłk A. Zbijewski, zajął o godz. 9.30 podstawę wyjściową na wschodnim skraju miejscowości Sędziwuje i o godz. 10.00 wyruszył w kierunku miasta. Batalion miał za zadanie opanowanie środkowej części Zambrowa i przejście do obrony na wschodnim skraju miasta, zamykając wyloty szos na Białystok i Wiznę. W odległości około 500 m od cmentarza batalion trafił pod bardzo silny ogień cekaemów z rejonu cmentarza. Wspierane ogniem 18. dac i 5 baterii 18. pal kompanie opanowały cmentarz, a następnie przedostały się na skraj miasta. Około godz. 12.00 osiągnięto rynek w Zambrowie. W tej fazie walk batalion poniósł ciężkie straty: między innymi poległ dowódca 1. kompanii kpt. Romuald Kudukis, dowódca 1. kompanii ckm kpt. Władysław Dąbrowski, dowódca batalionu kpt. T. Dworak został ranny, dowództwo objął por. Bronisław Piotrowicz. Przeciwnatarcie nieprzyjaciela ruszyło około godz. 14.00 i zaczęło spychać nasze oddziały walczące o każdy dom. Około godz. 17.00 Niemcy wyparli nasze oddziały za rejon cmentarza i wstrzymali dalsze natarcie. Batalion poniósł duże straty, bo polegli, zaginieli i ranni stanowili ponad 50 % stanu. Por. B. Piotrowicz na rozkaz dowódcy pułku około godz. 17.00 wyprowadził batalion po szosie Ostrowskiej w rejon Sędziwuj.

W czasie zajmowania przez II batalion dowodzony przez mjr. Stanisława Knapika pozycji wyjściowej miał

miejsce tragiczny wypadek. Straż przednia drugiego batalionu w czasie porannej gęstej mgły natknęła się na placówkę z 4. szwadronu 1. Pułku Ułanów. Kompania stanowiąca straż przednią rozwinęła się w tyralierę i otworzyła ogień. Walka trwała pół godziny zanim wyjaśniono, że toczy się z własną kawalerią. Skutki starcia okazały się tragiczne. Poległ dowódca 1. Pułku Ułanów płk Jan Litewski, po stronie piechoty było kilkunastu poległych i rannych. Po tym incydencie pułk ułanów wycofał się spod Zambrowa. Około 10.00 batalion w drodze na stanowisko wyjściowe (strzelnica, cegielnia) został ostrzelany zmasowanym ogniem artylerii i broni maszynowej z kierunku koszar. Patrole batalionu stwierdziły, że cegielnia i strzelnica są opanowane przez nieprzyjaciela. W tej sytuacji batalion zajął pozycje wyjściowe na północnym skraju lasu Wądołki Bucki i północnym skraju lasu Wądołki Borowe. Natarcie wyruszyło około 10.30 z zadaniem opanowania koszar w Zambrowie i przejścia do obrony od południa z kierunku Czyżewa i wschodu z kierunku Wysokie Mazowieckie. W silnym ogniu przeciwnika natarcie szybko utknęło. Poniesiono ciężkie straty w ludziach. Poległ dowódca batalionu mjr S. Knapik, a ranni zostali dowódcy kompanii: por. Stefan Stawecki, por. Witalis Attinger. Batalion nie był zdolny do wznowienia natarcia. Około godz. 14.00 wyszedł nieprzyjacielski kontratak, ale został odparty. Około godz. 17.00 na rozkaz dowódcy pułku por. Seweryn Kwiatkowski wycofał batalion w rejon Krajewo Korytki.

Walki o Zambrów wygasły z nastaniem zmroku, dywizja nie była w stanie przebić się przez miasto na skutek potężnej zapory ognia artyleryjskiego i broni maszynowej nieprzyjaciela. Widać było zmęczenie i wyczerpanie 71. pp, który był u kresu sił.

Dowódca dywizji płk S. Kossecki otrzymał rozkaz dowódcy SGO "Narew" nakazujący przerwanie natarcia na Zambrów i po oderwaniu się od nieprzyjaciela, mimo ciężkiego wykrwawienia i krańcowego zmęczenia, wycofanie się po zmroku przez Czyżewo, Nur za Bug i tam przejście do obrony. Wobec powyższego płk S. Kossecki zarządził, że dywizja w ciągu nocy przemieści się przez Krajewo Borowe, Ostrożne w rejon koncentracji: Srebrny Borek, las Drogoszewo, Łętownica, Srebrna do 6.00 rano 12 września i po uporządkowaniu się około południa ruszy przez Andrzejewo, Czyżewo na Nur likwidując opór oddziałów niemieckich. Dwa bataliony 71. pp: I w rejonie Krajewo Łętowo i II w rejonie Krajewo Korytki, zabezpieczą przekraczanie wycofującej się dywizji w miejscowości Ostrożne przy szosie Zambrów - Ostrów Mazowiecka od strony Zambrowa. Około godz. 22.00 nastąpił wypad broni pancernej przeciwnika z piechotą od strony Zambrowa. Czołgi zostały zniszczone przez artylerię, a piechota wyparta przez naszą piechotę z I i II batalionu 71. pp. Wypad ten wywołał poważne zamieszanie w batalionach zlokalizowanych w Krajewie Łętowie i Korytkach. W wyniku akcji związanej z odparciem wypadu niemieckiego utracił kontakt z pułkiem dowódca

pułku ppłk A. Zbijewski i z grupą około 200 żołnierzy nie dołączył już do pułku.



Z lewej fragment tablicy na mogile poległych żołnierzy w Zambrowie umieszczonej w 2006 r., z prawej napis na krzyżu pomnika postawionego w rejonie pozycji wyjściowej II/71. pp w Wądołkach w 2005 r.

Łętownica - Andrzejewo

Dnia 12 września od godz. 6.00 dowództwo dywizji znajdowało się w Łętownicy. Resztki batalionów 71. pp zebrały się w południowo - wschodnim rejonie Łętownicy pod dowództwem kpt. Mariana Liskowiaka. Dowódca dywizji został poinformowany, że od Czyżewa w kierunku Andrzejewa przemieszcza się nowy zmotoryzowany oddział niemieckiej piechoty. Wobec zagrożenia drogi odwrotu płk S. Kossecki zdecydował uderzyć natychmiast na Andrzejewo. Około 9.00 zebrał oddział w sile około batalionu, w tym część z 71. pp, i osobiście poprowadził do natarcia zapewniając wsparcie własnej artylerii. Piechota posuwała się na południe od Łętownicy pod silnym ogniem ciężkiej broni maszynowej i moździerzy, wspierana ogniem naszej artylerii. Gdy piechota osiągnęła stok wzniesienia na północ od Andrzejewa, wyszedł kontratak nieprzyjaciela wsparty jeszcze silniejszym niż dotychczas ogniem moździerzy i artylerii. Prowadzący natarcie płk S. Kossecki padł od serii z ckm, nasze oddziały zaczęły się cofać, zdążył on jednak przekazać rozkaz, że dowództwo dywizji ma objąć płk Aleksander Hertel, dywizja nie może się poddać, ma walczyć do wieczora, a potem przebić się chociażby pojedynczo. Według informacji z pola walki płk S. Kossecki poległ - wszelkie próby dotarcia do pułkownika likwidowane były ogniem cekaemów nieprzyjaciela. Płk A. Hertel objął dowództwo około godz. 11.00 i zdecydował ponownie uderzyć na Andrzejewo wszystkimi siłami piechoty wspartymi artylerią. Natarcie pod dowództwem płk. A. Hertla wyruszały dwukrotnie: około godz. 14.30 i 16.00 i

mimo wspaniałego wsparcia ogniowego naszej artylerii załamywały się w zmasowanym ogniu artylerii i ciężkiej broni piechoty niemieckiej. W czasie tych walk ranny został płk A. Hertel. Podczas pierwszego natarcia lekarz z III batalionu 71. pp ppor. rez. Władysław Pręgłowski dotarł do płk. Kosseckiego i stwierdził, że on żyje. Pod silnym ogniem karabinów maszynowych rannego pułkownika wywieziono z pola walki samochodem terenowym i na punkcie opatrunkowym w Łętownicy odzyskał on przytomność. W tym czasie Niemcy idąc od Paproci Dużej skierowali natarcie na tyły naszego prawego skrzydła i tu przeciwnatarcie wsparte artylerią lekką z lasu Długobórz poprowadził ranny kpt. Marian Liskowiak pełniący obowiązki dowódcy 71. pp - nieprzyjaciół został odrzucony. W tej akcji ranny został por. Bronisław Piotrowicz, ale dowodził dalej. W ciągu całego dnia nasze oddziały, które zajmowały stanowiska po południowej stronie Łętownicy i 1,5 km na południe od wschodniej części wsi były przez nieprzyjaciół atakowane ze wszystkich stron, jednak dzielnie odparowały kolejne ataki. Pole walki na południe od Łętownicy zasłane było poległymi i ciężko rannymi, ale próby wyniesienia rannych do punktu opatrunkowego w Łętownicy były likwidowane ogniem maszynowym nieprzyjaciół. Około godz. 18.30 zamilkła aż do godzin nocnych obustronna walka na południowym przedpolu Łętownicy. Około 20.00 dowódca dywizji płk A. Hertel na odprawie wydał rozkaz do nocnego przebicia się oddziałów. Został sformowany oddział uderzeniowy w sile około 500 ludzi pod jego dowództwem. Gotowość kolumn przewidziano na godz. 22.00 ustalając jednocześnie, że w razie nie utorowania drogi przez oddział uderzeniowy, pododdziały winny przebijać się na własną rękę, choćby pojedynczo. Oddział wyruszył tak jak zakładał plan, jednak wkrótce wpadł w silny zmasowany ogień przeciwnika, poległo kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów oraz płk A. Hertel. Resztki oddziału spłynęły do Łętownicy. W wyniku nakazanego samodzielnego przebijania się drobne pododdziały wymknęły się w różnych kierunkach z kotła, część żołnierzy pojedynczo. Część tych pododdziałów, które nie zostały rozbite przez nieprzyjaciół zanim przekroczyły Bug, mogły jeszcze wziąć udział w dalszych walkach.

W płonącej Łętownicy pozostało około 3000 ciężko rannych i chorych. Nie było już w rejonie zgrupowania dywizji oddziałów zdolnych do walki. W krańcowo przemęczonym składzie dywizji, zredukowanym w dotychczasowych walkach do 50% stanów bojowych, w tym w 71. pp do 20% kadry oficerskiej, główną siłą torującą i osłaniającą piechotę była artyleria. Dzięki skuteczności ognia naszej artylerii przeciwnik nie zdołał do nocy z 12 na 13 września zniszczyć całej 18. DP i małe oddziały (a także pojedynczy żołnierze) mogły nocą przebić się z kotła pod Andrzejewem.

W tej sytuacji 13 września o świcie ciężko kontuzjowany dowódca 18. pał ppłk Witold Sztark, jako najstarszy stopniem z pozostałych oficerów,

wysłał do Niemców parlamentariuszy, którzy zawiadomili, że na polu walki pozostali tylko ranni. O godz. 7.00 nastąpiła kapitulacja resztek 18. DP. Ciężko rannego płk. dypl. S. Kosseckiego przewieziono do niemieckiego szpitala polowego. Wkrótce Niemcy przekazali wraz z miastem Białystok rannego pułkownika w szpitalu władzom sowieckim, a te zadbały aby wszelki ślad po nim zaginął na terenie Związku Radzieckiego.

Należy tu wyraźnie podkreślić, że 18. Dywizja Piechoty nie skapitulowała, ona przestała istnieć w wyniku walk z przeważającymi siłami nieprzyjaciół.

Walki 18. DP pod Zambrowem i Andrzejewem zatrzymały marsz XIX Korpusu Armijnego gen. H. Guderiana w kierunku na Brześć o trzy dni.

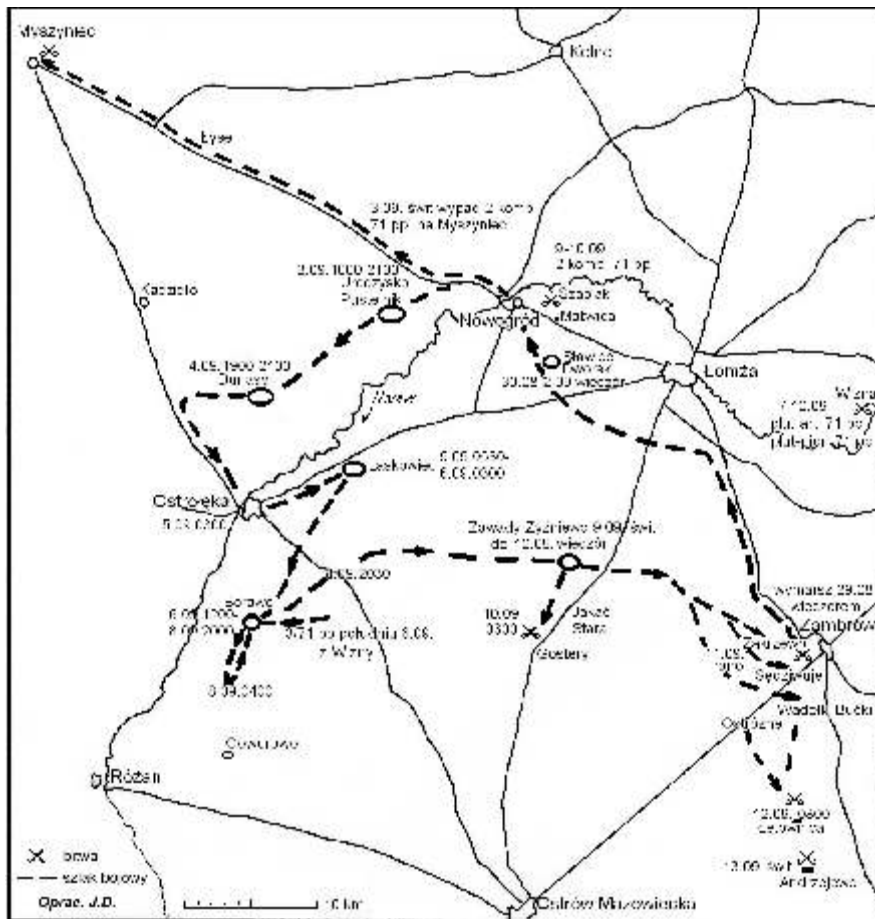


Powyżej, na lewym zdjęciu napis na pomniku poświęconym pamięci żołnierzy z 18. DP poległych w walkach pod Łętownicą. Na prawym zdjęciu tablica, która przez wiele lat (lata 60-80) była umocowana do krzyża stojącego w Andrzejewie na zbiorowej mogile kilkuset poległych żołnierzy na polach Łętownicy i Andrzejewa z 18. Dywizji Piechoty, która nazywana była „Nieugiętą” lub „Żelazną” (taka tabliczka przez krótki czas była na mogile w Andrzejewie).

Po wielu latach na miejscu wiecznego spoczynku poległych żołnierzy wybudowano mauzoleum, które w godny sposób czci pamięć żołnierzy polskich, którzy oddali swe życie w obronie Ojczyzny w walkach pod Łętownicą i Andrzejewem w dniach 12 i 13 września 1939 roku.



Mauzoleum poległych pod Łętownicą i Andrzejewem na cmentarzu w Andrzejewie



Rys. 1. Szlak bojowy 71. pp we wrześniu 1939 r.

W 1973 roku rodzina poległego kpt. dypl. Ludwika Hodakowskiego (z dowództwa 18. DP) ufundowała piękną, trwałą tablicę z brązu upamiętniającą walkę

oraz zidentyfikowane nazwiska poległych żołnierzy, również z 71. pp. Tablica ta została umieszczona na ścianie kościoła w Andrzejewie, ale kilka lat temu została skradziona.

Jerzy Dąbrowski
Syn oficera 71. pp II RP

Literatura:

K. Pluta - Czachowski, W. Wujcik: Walki odwrotowe 18 DP w czasie wojny obronnej polski w 1939 r. Wojskowy Przegląd Historyczny Nr 3 (70), str. 249-251. Warszawa 1974.
K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik: Walki 18 DP w Wojnie... WPH Nr 3 (113), str. 144. Warszawa 1985.
K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik: Walki 18 DP w Wojnie... WPH Nr 3 (117), str. 90. Warszawa 1986.
F. Bernaś, J. Mikulska - Bernaś: Reduta pod Wizną. Książka i Wiedza. Warszawa 1970.
Rys. 1 - wg J. Dąbrowski: 71 Zambrowski Pułk Piechoty. Zarys historii i udział w wojnie obronnej 1939 r. Zambrow 2009.

Zdjęcia ze zbiorów własnych autora.

Andrzejewskie Mauzoleum

W świadomości mieszkańców Andrzejewa i okolicznych miejscowości mauzoleum żołnierzy 18 DP zajmuje szczególne miejsce. Wielu z nas jako uczniowie szkoły podstawowej porządkowali mogiłę żołnierzy przed wrześniowymi uroczystościami, często zapalamy tam znicze, które są wyrazem naszej pamięci. W niniejszym artykule postaram się pokrótce przedstawić historię tego miejsca.

Po zakończeniu bitwy rankiem 13 września 1939 roku pola między Andrzejewem a Łętownicą usłane były poległymi żołnierzami, od godzin południowych znoszono ich ciała z pola walki i układano wzdłuż drogi Andrzejewo – Łętownica, po czym przewożono je wozami do Andrzejewa, gdzie przygotowano wspólną mogiłę. Do tego celu wykorzystano istniejący poza obrębem murów miejscowego cmentarza dół po ziemi wybranej jeszcze

przed wybuchem wojny. Łącznie w Andrzejewie pochowano około 400 żołnierzy.

Jeszcze w okresie wojny mieszkańcy osady porządkowali mogiłę poległych. W tym okresie postawiono brzozy krzyż, wykonano obramowanie z darni oraz położono na grobie betonowy krzyż w kształcie Krzyża



Mauzoleum w latach 70-tych.

Virtuti Militari z datą „12 IX 1939”. Ten skromny grób stał się przedmiotem troskliwej opieki mieszkańców Andrzejewa.

W kilka lat po zakończeniu wojny grób dodatkowo ogrodzono siatką i postawiono trzy krzyże. Dopiero w roku 1961 andrzejewscy parafianie wraz z ówczesnym proboszczem Apoloniuszem Glińskim przy pomocy żołnierzy z garnizonu Ostrów

Mazowiecka włączyli grób z roku 1939 w obręb cmentarza, otaczając go murem kamiennym. Wówczas też obmurowano ziemną mogiłę, postawiono na niej

trzy nowe krzyże, w tym jeden żelazny na którym umieszczono tablice z napisem: „Bohaterom – żołnierzom, podoficerom i oficerom 18 Dywizji, 77 pp, 33pp, 18 AD 5 PU, poległym na Polu Chwały za Ojczyznę dnia 12, 13 września 1939 r. w bitwie z Niemcami pod Andrzejewem”.

W czerwcu 1970 roku w gronie żołnierzy 18 pal powstała idea budowy w czynie społecznym pomnika - mauzoleum żołnierzy spoczywających na cmentarzu w Andrzejewie. W tym celu 26 września odbyło się w Warszawie spotkanie koleżeńskie żołnierzy 18 pal, a w grudniu



Mauzoleum na początku lat 80-tych

przedstawiono wstępne założenia budowy. Jesienią 1972 roku w mieszkaniu Jadwigi Kosseckiej, żony dowódcy 18 DP, kpt. Zygmunt Dziarmaga – Działyński przedstawił projekt planu mauzoleum, który po konsultacjach został zaakceptowany. Przyjęty projekt zakładał: wybudowanie betonowego postumentu z wystającymi kamieniami polnymi, tylna pionowa ściana miała być wykonana z kostki granitowej, na niej zamierzono umieścić płyty z nazwiskami poległych oraz Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Walecznych. Nad całością miał dominować trzy metalowe kilkunastometrowe krzyże. Realizacja tych

założeń wymagała znacznych środków finansowych.

Już jesienią 1972 roku przywieziono do Andrzejewa trzy metalowe krzyże. Zostały one postawione przy pomocy mieszkańców osady, kombatanów i drużyny żołnierskiej z Ostrowi Mazowieckiej. Tego dnia wokół mogiły zasadzono także 60 tui. W latach 1973 – 1975 gromadzono materiały niezbędne do wykonania dalszych prac. Sfinalizowano je w lipcu i sierpniu 1975 roku. Przez cały czas w pracach brała udział miejscowa społeczność, wśród jej liderów należy wymienić: ks. proboszcza Bolesława Kozłowskiego, kierownika Szkoły

Podstawowej w Andrzejewie Mieczysława Wiatraka i prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Andrzejewie Heleny Szwarc.

Po zakończeniu prac budowlanych, 26 września 1976 roku mauzoleum zostało poświęcone przez ordynariusza diecezji łomżyńskiej bp Mikołaja Sasinowskiego.

damianjasko@o2.pl

Generał brygady Stefan Kossecki

Stefan Kossecki urodził się 27 listopada 1889r. w rodzinnym majątku Sawińce koło Kamieńca Podolskiego. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej herbu Rawicz (Rawa).

12 stycznia 1890 rodzice włączyli małego Stefana do wspólnoty katolickiej poprzez chrzest. Już w Szkole Agronomicznej w Kamieńcu Podolskim należał do tajnej organizacji młodzieżowej o nazwie „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”, a w czasie późniejszym do działającego na terenie trzech zaborów „Związku Walki Czynnej” (powstałego z inicjatywy Józefa Klemensa Piłsudskiego).

W październiku 1911r., po ukończeniu nauki zgłasza się na ochotnika do 13 Pułku Strzelców Pieszych w armii Rosyjskiej. Pułk podlegał Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi. Rok później, po zdaniu egzaminu na pierwszy stopień oficerski. Otrzymuje stopień chorążego rezerwy piechoty.

Po wybuchu I WŚ zostaje zmobilizowany i wcielony do 284 Węgrowskiego Pułku Piechoty, z którym wyrusza na front. Dowodził kompanią, a później batalionem piechoty.

8 stycznia 1915r., podczas kampanii na Bukowinie (teren Karpat), pod Kirlibabą (w Rumunii) zostaje ciężko ranny. W wyniku odniesionych ran traci prawą rękę. Rok później, po rekonwalescencji na własną

prośbę powraca na linię frontu. Awansowany do stopnia ppor. piechoty.

16 września 1917r. wstępuje do nowopowstałego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór – Muścickiego, który właśnie formuje się w rejonie Mińska i Bobrujska na Białorusi. Na czele Legii Podchorążych zostaje oddelegowany w celu powstrzymania bolszewickiego natarcia na Rohaczew. Podczas ataku na Żłobin osobiście prowadzi do ataku Legię Podchorążych. Pomimo braku poparcia i wsparcia ze strony 4 pułku strzelców odnosi sukces. Awansuje do stopnia porucznika piechoty, a potem sztabskapitana. Otrzymuje również odznaczenie bojowe; Złoty Oręż Krzyża Św. Jerzego. [W 1922r. otrzymuje Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari V klasy za wybitne czyny wojenne połączone z ofiarnością i odwagą - odparcie kilkunastokrotnie liczniejszych pułków łotewskich pod Rohaczewem oraz atak na Żłobin i jego późniejszą obronę]. Służąc w 7 Pułku Strzelców Polskich pełnił funkcję dowódcy kompanii. Zajmował się pracą oświatową wśród ochotników, która polegała także na wychwytywaniu spośród zgłaszających się bolszewickich szpiegów. W Sztapie I Dywizji Strzelców był instruktorem wyszkolenia bojowego, a później kierownikiem obrony chemicznej.

Po demobilizacji I Korpusu Polskiego w czerwcu

1918r. przyjeżdża do Warszawy. Od 1 sierpnia do grudnia uczestniczy w tworzeniu przyszłego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Pierwszego listopada 1918r. wstępuje do Wojska Polskiego. Zostaje dowódcą batalionu w 33 pp. 1 marca 1919r. awansowany do stopnia majora, a wkrótce (w maju) oddelegowany do Szkoły Oficerskiej w Poznaniu, w charakterze wykładowcy i instruktora.

Od 13 kwietnia odesłany do Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych Piechoty w Bydgoszczy, gdzie sprawuje doskonale sobie znane funkcje dowódcy kompanii, a potem batalionu.

W sierpniu 1920r., kiedy nawała bolszewicka dociera do Torunia, broni przyczółka mostowego.

W grudniu 1923r. awansuje na stanowisko dyrektora nauk oraz zastępcę komendanta w bydgoskiej szkole. Równolegle (kwiecień 1921 – sierpień 1922) ukończa kurs dla oficerów dowódców, instruktorów i wychowawców.

15 VIII 1924r. awansowany do stopnia podpułkownika, a od listopada zostaje słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Uzyskuje tytuł oficera Sztabu Generalnego, co upoważnia go do dowództwa nad różnorodnymi jednostkami wojskowymi.

Od października 1926r. Marszałek Piłsudski kieruje Kosseckiego do Sztabu Inspektoratu Armii w Toruniu, gdzie pełni funkcję II Oficera. 30 czerwca 1927r. wyznaczony na I Oficera Sztabu.

W lutym 1928r. skierowany do służby liniowej obejmuje stanowisko dowódcy 10 Pułku Piechoty w Łowiczu. Pierwszego stycznia awansuje do stopnia pułkownika.

W latach 1930 – 31 ponownie skierowany do służby w szkolnictwie. Oddelegowany na stanowisko komendanta do

Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, a następnie do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy.

W roku 1931 poślubia wdowę po ordynacie machnowieckim Włodzimierzu Twardowskim, Jadwigę Zaremba herbu Zaremba.

2 listopada 1933r. zarządzeniem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego otrzymuje Medal Niepodległości. Podczas manewrów wojskowych prowadzonych przez Piłsudskiego oraz ówczesnego pułkownika Stanisława Maczka w 1934r. zostaje wyróżniony przez Marszałka Piłsudskiego. 26 I 1935r. zostaje dowódcą piechoty dywizyjnej 25 Dywizji Piechoty w Kaliszu.

18 stycznia 1936r. Kosseckiemu rodzi się syn – Józef Maria Stefan Ferdynand Kossecki. Obecnie wybitny inżynier, politolog, dziennikarz i polityk.



Tuż przed wybuchem II WŚ, 20 VIII 1939r. obejmuje dowodzenie nad łomżyńską 18 Dywizją Piechoty ze składu Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W czasie kampanii wrześniowej walczył pod Zambrowem, gdzie Dywizja odpierała przeważające siły XIX Korpusu Pancernego generała Heinza Wilhelma Guderiana. Po zaciętych walkach, w wyniku braku łączności 18DP znalazła się w okrążeniu. 12 IX pułkownik Stefan Kossecki wydaje rozkaz przebicia się w kierunku Andrzejewa. Osobiście prowadzi natarcie i zostaje ranny pięcioma pociskami (w klatkę piersiową, brzuch i przedramię). Zanim odwieziono go do szpitala polowego w Łętownicy przekazuje rozkaz dla podkomendnych: „...Dywizja nie może się poddać. Ma dotrzeć do nocy, a potem przebijać się małymi grupkami, a nawet pojedynczo”. W Łętownicy, dowódca niemieckiej 20 Dywizji Zmotoryzowanej, generał Mauritz von Wiktorin osobiście pogratulował

Kosseckiemu, a w niemieckim rozkazie postawił go jako wzór odważnego dowódcy. Wkrótce przewieziono Kosseckiego do szpitala w Zambrowie, a następnie Białymstoku, gdzie leczony był do XI 1939r. Niemiecki komendant Białegostoku, będąc w podziwie odwagi Kosseckiego, bierze zobowiązanie od zmieniającego go komendanta sowieckiego, że wyda mu przepustkę do Generalnej Guberni. W białostockim szpitalu Kossecki spotyka kolegę z wojska carskiego, który proponuje mu przejście na stronę Sowieców. Pułkownik odrzuca propozycję. Niestety NKWD nie honorowało przepustki Stefana Kosseckiego i podczas próby przekroczenia granicy aresztowano go i osadzono w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, gdzie przebywał do

28 marca 1940r. Współwięzień Kosseckiego, Władysław Chudy, poinformował rodzinę (po wojnie), że Stefan Kossecki dwukrotnie otrzymywał od Sowieców propozycję opisaną swoich doświadczeń bojowych z września. Zgodził się pod warunkiem, że uzyska zgodę polskich władz emigracyjnych, co w czasie ówczesnej polityki nie było możliwe. Za wrześniowe walki na czele 18DP otrzymuje w latach 70 – tych Złoty Krzyż Virtuti Militari IV klasy.

Dalsze losy płk Stefana Kosseckiego nie są znane. Według jednej z relacji z więzienia w Brześciu przewieziony został do Mińska. Zdaniem innego świadka został, wraz z innymi jeńcami polskimi zatopiony w Morzu Białym. Według relacji szefa Sztabu 18DP, płk Kazimierza Pluty – Czachowskiego, który poszukiwał pułkownika po wojnie, Kossecki przy

pomocy towarzyszy broni przeprowił się przez rzekę Bug. Dotarł do punktu kontaktowego w budce kolejarskiej na trasie Białystok – Małkinia. Tam otrzymał kolejny adres punktu konspiracyjnego, z



Plk. Kossecki z żoną

którego wyruszył do Warszawy. Do stolicy jednak nie dotarł. Zdaniem Pluty – Czachowskiego podzielił losy ofiar Katynia. Symboliczny grób Stefana Kosseckiego znajduje się w mauzoleum na cmentarzu

grzebalnym w Andrzejewie.

W roku 1964 (11 XI) Wódz Naczelny gen Władysław Anders, w imieniu władz emigracyjnych RP, nadaje (w Święto Niepodległości) pośmiertnie pułkownikowi Stefanowi Kosseckiemu stopień generała brygady. Awans nie został uznany przez ówczesne władze PRL. W czasie późniejszym o weryfikację postanowienia zabiegała żona Kosseckiego, Jadwiga. Co dziwne za czasów władzy postkomunistycznej, kiedy to prezydentem był Lech Wałęsa, stopień również nie został uznany. Dopiero 9 XI 2004r. prezydent Aleksander Kwaśniewski wydał postanowienie o uznaniu pośmiertnego awansu Stefana Kosseckiego na generała brygady.

5 kwietnia 1997r. 2 Pułkowi Zabezpieczenia Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych w Czerwonym Borze nadano imię gen bryg Stefana Kosseckiego. Jednostka została rozformowana trzy lata później.

Cześć Jego pamięci!

Flesz - opowiadanie

Nadeszła wściekła
w kutych żelazem buciorach
ciężkim spowita dymem
fetorem śmierci nasączona.
Krwia świeża malowana
głodna i katowana,
by chciwe swe cielsko nasycić.
za życiem ugania.

Przystaje czasem znużona,
taka niczyja.
Żałosna.
Osierocona.

Z obliczem bliznami pociętym
milczy podstępnie, by
fanatyczna i nieokiełznana
aroganckim przepychem błyszcząca
zabijać...
w tył głowy strzela
dzieci bezlitośnie męczy

ludzi żywych grzebie
rannych bagnetem dobija.

Czasem jednak
i łzę bolesną utoczy
kromkę chleba i wody do ust poda
rany śmiertelne uleczy.

Dziwna ona, niezrozumiała.
Zatrważająca.
Chciana.

Obłudne plotkareczki szemrzą złośliwie w
eleganckim salonie w stylu biedermeier.
Skandaliczny mezalians popełniony przez wysoko
urodzonego szlachcica ze zwykłą chłopką szokuje
arystokratyczny światek głębokiej prowincji.
Od czasu do czasu błyska flesz. Wśród
zaproszonych przewija się postać w czerni
fotografując twarze tych, którzy natrętnie ustawiają

się przed obiektywem, i tych, którzy nieśmiało ukrywają się w półcieniu.

Pod koniec wymienionej kolacji podanej na starych srebrach, goście wznoszą toast na cześć solenizanta.

Obchodzi się urodziny Mariana, młodego szlachcica ze znamienitej rodziny. Kończy 25 lat.

Po chóralnym "na zdrowie", kryształowe kieliszki roztrzaskują się o lustrzany parkiet.

Impertynenckie dźwięki mandoliny akompaniują melodyjną pieśń. Marian śpiewa z wyniosłością znane psalmy. Urzeka wszystkich.

Szkarłatny szal kontrastuje z jego urodą- delikatne oblicze, zaczesane jasne włosy, melancholijne szarozielone oczy.

Jego wiersze recytowane z przesadnym patosem powodują bicie serc bladych pańienek.

Po oklaskach, znudzony bierze jabłko i oddala się niepostrzeżenie.

Wojenne wiatry burzą jego dotychczasowy świat. Gubi się, nie wie co robić, nikt nie wie. Po raz pierwszy przeżywa coś tak odmiennego, tak prawdziwego.

-Muszę coś zrobić- wyje zrozpaczony, roztrzaskując o biurko swoją ukochaną mandolinę.

Wstępuje do ruchu młodych rebeliantów gotowych zrobić coś przeciwko wojnie, bardziej dla przygody niż dla ideału. Niedoświadczeni, ograniczają się do obrzucania kamieniami niemieckich ciężarówek.

- Nasz świat jest skończony. Musimy się ukrywać- rozpacza matka, całując go w czoło. Jej opuchnięte od łez oczy srebrzą się cierpieniem w naznaczonej bólem twarzy.

- "Ad majora natus sum, pamiętaj o tym zawsze, synu" – poleca ojciec, obejmując go gorąco w pożegnalnym uścisku.

Przed rodzinnym dworkiem zajęтым przez rząd niemiecki i przetworzonym na siedzibę gestapo Marian żegna rodziców.

Drżący błysk flesza utrwała ostatni moment rodziny zniszczonej przez pogrom.

- Dzisiaj wszystko u mnie możesz kupić, bo ludzie są teraz na placu.- sepleni kulawy Żyd za ladą, gładząc brodę woniejącą cebulą i czosnkiem.

- Daj mi więc bochenek chleba, bańkę mleka i jedno jabłko. Masz może jakiegoś papierosa? –

- Mam sześć sztuk całych Palmeli. Jak mi zapłacisz długi, są twoje. -

- Tak, tak. Płacę wszystko. – wykrzykuje radośnie Marian – Rodzice dostarczyli mi trochę pieniędzy. A więc, co tam dzieje się na placu?

Ukryty za drzwiami, podgląda. Wśród osób wyznaczonych do aresztowania słyszy nazwiska niektórych towarzyszy ze swojej grupy politycznej. Ogarnięty trwogą wraca do domu. Wyciąga z szafy golf z kaszmiru i ulubiony szal ze szkarłatnego jedwabiu. Drżącymi rękoma owija w starą gazetę ostatnie pamiątki ze swojej odległej, świętej przeszłości i zanosí paczkę swoim przyjaciółom. Znajduje ich ustawionych w szeregu przed murami swojego starego gimnazjum.

Nadjeżdża ciężarówka. Wyskakuje z niej czterech hitlerowców w szarozielonych mundurach, którzy natychmiast rozstrzelują całą grupę. Marian wstrząśnięty pada na kolana.

Bezczelny błysk flesza fotografuje z trzech stron jego zakrwawioną i siną głowę.

Jakiś głos szczeka: - sprichst du Deutsch? - , -was kannst du machen ? -, - kannst du autofahren? – * Marian podnosi oczy i jego wzrok przez moment krzyżuje się ze spojrzeniem gestapowca. Nigdy nie widział takiego koloru! Zimowe niebo, oblodzony staw.

- Ja - odpowiada - ich spreche Deutsch.*

W blaszanej misce wodzianka i kawałek czarnego

chleba. Przydzielony przez kogoś koc i miejsce do spania.

Marian nie zapomni nigdy pierwszej nocy w obozie, która będzie trwać sześć niekończących się miesięcyznaczonych głodem i trwogą.

Nie zdaje sobie sprawy gdzie się znajduje i z trudem przypomina sobie koszmar swojego schwytania.

- To miejsce będzie zwyczajnym obozem dla więźniów.-

Tłumaczy podczas pierwszego apelu o szóstej rano.

Rozpoczynają rozciągać ogrodzenia z kolczastych drutów, budować kuchnie i magazyny.

Marian często jest przydzielany do kancelarii jako tłumacz i księgowy. Pewnego dnia zauważa na podłodze jakiś dokument. Ryzykując śmiercią bierze z sobą tę kartkę do baraku z której wynika, że po ukończeniu budowy obozu w Auschwitz, świadkowie będą oddaleni.

- A więc znajdujemy się w Auschwitz. Gdzie to jest? – myśli intensywnie - Ach tak, Oświęcim, blisko Krakowa. Tu jest napisane, że nas oddalą, lecz gdzie?

Nigdzie nie jest napisane, dokąd!

Podjeżdżewa, że to miejsce ukrywa ponury i monstrualny sekret. Do czego mają służyć te baraki z długimi i piętrowymi pryzmami, budynki z wysokimi kominami i wielkimi piecami lub zbiorowe prysznice bez dopływu wody?

-Będziemy zlikwidowani wszyscy! – szepcze pewnej nocy Józefowi, z którym dzieli pryzmę.

- Marian, trzeba stąd uciekać! Pamiętasz miejsce gdzie możesz się ukrywać?-

-Tak, twoja wieś Krępa. Około 300 km stąd, w centrum Polski.-

-My jesteśmy rodziną prostą, bardzo biedną, ale cię przyjmą. Wiesz, jest nas sześcioro. Najmłodsza ma na imię Janina, najładniejsza panienska z całej okolicy. Pamiętasz mój partyzancki pseudonim?

-Dąb.-

-Ukradłeś lekarstwa dla ruska? Nie jest już w stanie się podnieść, biedaczek. A i węgry się kończy.-

- Tak, zwinąłem coś tam. Trzymaj też jabłko. Dał mi je Hans, ten oficer co zawsze przymyka oko na moje podkradania. Gdyby nie on...

-O, jak pachnie to jabłko. W moim sadzie za domem rosło wiele jabłoni.- lamentuje Józef

-Przypomina mi jabłko z moich ostatnich urodzin.- wzdycha Marian.

Pożerają to jabłko chowając głowy pod koc. Najsmakowitsze, najwspanialsze jabłko jakie jedli w swoim życiu.

Jakiś głos z żydowskim akcentem przerywany gwałtownym kaszlem, błaga.

-I mnie! Jeden kęs! I mnie! Proszę!

Skórka, nasiona, mizerny i suchy listek przyczepiony do ogonka, wraz z tym ogonkiem zdrewniałym i twardym zostały pieczołowicie podzielone i schrupane.

W ciemności nocy, zduszony jęk roznosi się boleśnie.

Straszliwa burza trzęsie światem.

Błysk ryczącego pioruna oświetla kościste twarze wyzute z nadziei.

Ich barak nasycy się śmiercią. Śmierć jest tuż obok, ukryta w każdym kącie. Kiedy siada na krawędzi czyjejś pryczy, woła się strażników. W barłogu, owinięte plugawym i obscurnym kocem spoczywa ciało. Towarzysze rzucają ostatnie spojrzenie na to nieruchome i zniekształcone oblicze. Granat zaciśniętych ust, czerń wychudzonych policzków, doły przymkniętych oczu, piszczące rąk i nóg, obdartych od robót dłoni, zapadnięty brzuch z żebrami przecinającymi prawie pergaminową skórę. Śmierć mglistą spiralą opuszcza pryzmę i swym długim welonem muska myśli obecnych. Snuje się leniwie po ścianach, wciska się we framugi drzwi, osiada na podłodze.

Żałobny orszak kieruje się do głębokiego dołu. Na desce, sine ciało. To Józef. Jego oczy

odzwierciedlają ostatni flesz... pole kwitnące chabrami i czerwienią maków. Tam... będzie zboże, będzie syn, będzie dom.

Nadchodzi wiosna i Marian jest skierowany wraz z innymi więźniami do pracy w polu, w kamieniołomach, do budowy dróg i kolei.

Upływają miesiące i pewien jasny, sierpniowy ranek zapowiada zmiany.

Prowokujący błękit nieba daje tło wyblakłej zieleni pobliskiego lasu. Złote łany falują w tańcu bez muzyki.

Ponury i cierpiący konwój wlecze się zakurzoną drogą zarośniętą zwiędłymi krzakami. Marian zna dobrze trasę terroru, zna dobrze przyzwyczajenia nadzorców, którzy po monotonnych miesiącach zmniejszyli czujność i stali się mniej agresywni niż na początku. Czasami i oni wydają się więźniami.

Szaleńcza idea o ucieczce zawładnęła nim całkowicie od czasu, kiedy wraz z Józefem ją projektowali.

I może nadszedł moment jej realizacji.

Teraz! Natychmiast!

Wraz z innymi narzeka na ból brzucha. Dyżentaria jest dość powszechna i kiedy potrzeba, zdejmuje się łańcuchy z przegubów. Nadzorcy decydują się na chwilę postoju. Tam, gdzie żyto jest bujne i wysokie Marian przykuca i oddala się szybko na kolanach, nikt nie słyszy żadnego pościgu. Kieruje się instynktem, porusza się jak wilk. Dociera do potoku i rzuca się w wodę aby stracić swój trop. Obawia się psów. Tam gdzie jest głęboko, płynie. Po godzinach ucieczki, skonany, zbliża się do czyjejś stodoły i stajni, kradnie jakieś szmaty, worki z juty w których wydiera dziury na ręce i głowę.

W pewnym momencie słyszy szelest. Spostrzega starą kobietę okrytą kwiecistą chustą. Patrzą sobie długo w oczy. Bez pośpiechu baba ściąga z nóg wysokie i wielkie kalosze, ograbia stracha na wróble ze spodni i kasaka - kładzie to wszystko przed Marianem. Zostawia też koszyk z kilkoma jajkami, warzywami i owocami.

Odwraca się bez słowa i wspierając się na krzywym kiju oddala się, pozostawiając w redlinach

zdeformowane ślady bosych stóp.

Marian przykryty liśćmi śpi cały dzień w rowie daleko od zabudowań. Oczekuje nocy.

W oddali słychać strzały i niebo huczące od samolotów.

Kierując się gwiazdami ustala kierunek trasy i oddala się pośpiesznie. Kluczy po poboczach dróg, biegnie wzdłuż szyn czepiając się często powolnych wagonów towarowych.

I tak to zbliża się w końcu do wymarzonej wsi. W pobliskim lesie oczekuje mroku i głęboką nocą puka delikatnie do okienka z tyłu domu.

Jakaś ręka łapie go za kark i wciska w wąskie drzwi piwnicy.

-Dąb, Dąb! – piszczy histerycznie.

Najpierw robią mu kąpiel. Blaszana wanienka lśni mu złotem a zwykle szare mydło pachnie fiołkami. Jest pokryty wszami i strupami. Na koniec gołą go całego i nacierają dziwnymi maściami. Kawał cudownie pachnącego chleba, łakoma miska świeżutkiego twarogu, kieliszek mocnej wódki...i budzi się po dwóch dniach.

Oczekuje go dzban wody ze studni, na piecu w różowej kamionce unosi się zapach barszczu. Raj! Miejsce jest spokojne, ciche, prawie zapomniane przez Boga. Wojna nie istnieje.

Oczarowany, wychodzi przed dom.

Wzdłuż drogi śpią białe chaty pokryte strzechą. Złote łany obiecują dorodne żniwa. Sad z gałęziami uginającymi się pod ciężarem jabłek przypomina mu Józefa. Myśl o nim przesłania wyzywający blask słońca.

Wraca do domu i rzuca okiem na duże, ściennie lustro.

Kto to ? Kim jest to widmo!

Długa, nocna koszula ukrywa potwornie wychudzone ciało. Z rozpięcia na przedzie sterczą żebra pokryte przezroczystą skórą. Ogolona czaszka, woskowa twarz, zapadnięte policzki pokryte plamami i oczy... olbrzymie szarozielone oczy płonące gorączką, cierpieniem, trwogą.

Marian obejmuje głowę sinymi od trudów rękoma i

obsuwa się wydłuż ściany, kuląc się jak małe, zastraszone zwierzątko.

Pod zieloną jabłonią, niewinny błękit oczu Janiny tonie w namiętym spojrzeniu Mariana.

- Przyniosłam ci stare gazety. Dali mi je partyzanci, wiesz, ci z grupy Józwa.

Przeglądają razem pożółkłe strony i Marian spostrzega, że Janina zaledwie umie czytać. Subtelna, kieruje się wrodzoną wrażliwością i wskazuje niektóre zdjęcia połamanym i czarnym od pracy w ziemi paznokciem.

Marian rozpoznaje w nich swoje straszliwe przeżycia.

Przywarte do piersi dziecko zmarłe z głodu.

W łóżku leży osłabiona Janina, Marian pogrążony w bólu siedzi w ciemnym kącie pokoju, ssąc smoczek. Kolebie nogą białą i pustą kołyskę.

Do pokoju wkracza raptownie niemiecki oficer. Szuka Janiny przeznaczonej na roboty w niemieckich fabrykach. Zaskoczony, obserwuje tę straszną scenę. Bez słowa, odwraca się gwałtownie i wychodzi. Nie jest w stanie znieść ich bólu. Od miesięcy kwateruje w Krępie i z Marianem, który pracuje w koszarach jako magazynier dyskutował kilkakrotnie na temat filozofii, muzyki i sztuki.

Ze starego, skórzanego portfela Marian w roku 1944 wycina pierwsze buciki dla swojej drugiej córki Bożeny. Mądra i bogata w mleko koza Barbara towarzyszy jej przy pierwszych krokach.

Warkocze koloru zboża przeplatane chabrami i czerwienią maków koronują wyniosłe czoło Janiny. Pod staniczkiem ozdobionym kolorowymi cekinami burzy się śnieżna, batystowa bluzeczka. Białe fartuszek spływa wzdłuż kwiecistej, spłowiałej

spódnicy, zakrywając dziurawe trzewiki.

- Ad majora natus sum. – wymawia Marian solenną obietnicę.

- Co to znaczy?- pyta Janina wznosząc czyste i dumne oczy.

- Zostaliśmy zrodzeni do wyższych celów- odpowiada Marian, całując ją tklwie.

Obłudne plotkareczki szemrzą na wiejskim dziedzińcu. Mezalian popełniony przez szlachcica Mariana ze zwykłą chłopką Janiną szokuje wszystkich.

Od czasu do czasu błyska flesz. Wśród zaproszonych przewija się postać w czerni fotografując ich twarze. Pod koniec skromnej kolacji podanej na malowanych gliniankach, goście wnoszą toast na cześć młodych małżonków. Po chóralnym "na zdrowie", szklane kieliszki roztrzaskują się o klepisko. Przyjemne dźwięki mandoliny akompaniują melodyjną pieśń.

To Marian. Śpiewa z prostotą znane psalmy. Urzeka wszystkich.

Szkarłatny szal kontrastuje z jego subtelną urodą. Jego wiersze recytowane z rzewnością powodują bicie serca Janiny.

Po oklaskach, szczęśliwi biorą jabłko i oddalają się niepostrzeżenie.

* - sprichst du Deutsch? - znasz niemiecki?

* - was kannst du machen? - co umiesz robić?

* - kannst du autofahren? - umiesz prowadzić samochód?

* - Ja, ich spreche Deutsch. - Tak, mówię po niemiecku.

Daniela Karewicz

Wielu z nas pamięta zapewne klub piłkarski „Fortuna” Andrzejewo, kiedy przez ładnych parę lat niemal cała okolica emocjonowała się występami tego zespołu. Gdy na powstałym dzięki wysiłkowi wielu ludzi boisku przy ulicy Warszawskiej 1 gościliśmy, z niezłym skutkiem zespoły z Łomży, Wysokiego Mazowieckiego, Grajewa, Kolna, Szczuczyna, Zambrowa a także z wielu innych miejscowości, a liczba kilkuset widzów na meczu było zjawiskiem bardzo częstym. Na stadion ciągnęły całe rodziny, a najzagorzalsi kibice potrafili być tam już około południa, chociaż mecz zaczynał się o szesnastej. Dziś niestety pozostały po tym tylko odległe wspomnienia, a wciąż mocniej zdewastowane boisko przedstawia coraz bardziej opłakany obraz. Smutne to, ale niestety Andrzejewo stało się po prostu futbolową pustynią. Znacznie lepiej jest za to w pobliskiej Jasienicy. Tu sytuacja jest diametralnie różna. Od roku 2006 coraz prężniej działa Klub Piłkarski „Roch” Jasienica.

Kiedy w tymże roku 2006 Marek Suchcicki, były piłkarz MKS Małkinia przeprowadził się do Jasienicy zastał tam krajobraz piłkarski jeszcze gorszy niż mamy obecnie w Andrzejewie. Nie tylko nie było tam żadnej drużyny, ale jedynym miejscem, które w miarę nadawało się do „pokopania” było asfaltowe boisko przy szkole. Na tym boisku jednakże natrafił na grupę grających, miejscowych chłopaków, a że wilka ciągnie do lasu postanowił się do nich przyłączyć. Wraz ze wzrostem częstotliwości i intensywności tych przyszkolnych gier wiedź o nich coraz szerzej rozchodziła się po okolicy, a grających zaczęło przybywać. Ponieważ gra wychodziła całkiem nieźle postanowiono pójść krok dalej. Zaczęto umawiać sparingi z zespołami z innych miejscowości. Zespół z Jasienicy zaczął rozgrywać spotkania z drużynami z Zaręb Kościelnych, Podborza, zakładowym klubem BD Art z Małkini a także z juniorami małkińskiego MKS. Wyniki jak i gra były dość obiecujące co stało się kołem napędowym kontynuowania piłkarskiej przygody.

Na dobre działalność klubu rozkręciła się w roku 2008, kiedy to Marek Suchcicki miał do dyspozycji szesnastu zadeklarowanych graczy. Z własnych środków zakupiono stroje a zespół przyjął nazwę „Roch”, od patrona jasienickiej parafii, co w pewnym sensie miało podkreślać że drużynę tworzą nie tylko piłkarze z samej Jasienicy, ale także z innych miejscowości parafii. Choć gwoździem do składu wykracza poza ramy tejże, mocno zahaczając też o naszą gminę, a bramkostrzelny napastnik Marcin Krupa mieszka tuż przed Andrzejewem.

Drużyna przystąpiła do rozgrywek cyklicznych - ostrowskiej Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej, a także do rozgrywek o Puchar Wójta Gminy Ostrów Maz. Brała też udział wielu turniejach na trawie, w hali czy też na sztucznej nawierzchni. Między innymi w Kosowie Lackim, Zambrowie, Broku, Zarębach Kościelnych. Rozegrała też wiele spotkań towarzyskich. Lokalnych

sukcesów udało się odnieść dość sporo. Zwycięstwa w halowym turnieju piłki nożnej o puchar Kosovii w Kosowie Lackim czy turnieju o Puchar Wójta Gminy Wąsewo na tak zwanym „Orliku” oraz miejsca „na pudle” w większości turniejów, w których KP „Roch” brał udział mówią same za siebie. Warto też wspomnieć o meczach towarzyskich, gdzie drużyna z Jasienicy uzyskała cenny remis z Kosowia Kosów Lacki 4:4 na wyjeździe, czy przegrała po walce z byłym odwiecznym rywalem Fortuny „Orlętami” Czyżew 0:3. W rezultatach tych wyników widać progres. Zwycięstwo nad małkińskim BD Art-em, pogromy okolicznych zespołów, między innymi z miejscowości Budy-Grudzie (swoją drogą ciekawe że tak małeńka wioska potrafi także zebrać drużynę, a u nas ?....) czy pokonanie Zaręb Kościelnych 4:0 na ich terenie na pewno dobrze świadczy o zespole „Rocha”. Ostatnio na miano „odwiecznego” rywala zaczyna wyrastać drużyna Drewmaxu Stok, z którą „Roch” toczy zacięte boje kilka razy do roku. Ostatnio w turnieju o Puchar Wójta Ostrowi Mazowieckiej zwyciężając ją 3:2 w rozgrywkach grupowych by w finale przegrać 0:2.

Ewenementem jest że zespół z Jasienicy nie ma nadal własnego boiska (poza oczywiście asfaltem przy szkole), ale jak twierdzi Marek Suchcicki trwają starania o wybudowanie porządnego placu gry na terenie należącym do parafii. Bardzo przydałaby się tutaj pomoc lokalnych władz. Obecnie „Roch” grając jako gospodarz swoje spotkania rozgrywa w Kalinowie. Atutem drużyny jest jej młodość. Przytłaczająca większość drużyny tworzą chłopcy, którzy nie skończyli jeszcze dwudziestu lat, wsparci niewiele starszymi rutyniarzami jak Kamil Małkiński czy Marcin Krupa oraz oczywiście grającym coachem – Markiem Suchcickim. Kamil Małkiński jednakże zaliczył bardzo udany powrót do MKS Małkinia, Marcin Krupa zaś studiuje w Warszawie i tamże grywa w B-klasie, tym samym nie zawsze będą mogli wspomóc zespół „Rocha”.

Na razie o B-klasie nie myślimy – mówi Marek Suchcicki – Powód ? Przede wszystkim brak środków i czasu. Ta forma – gry i zabawy – nam odpowiada. Piłka ma cieszyć, dawać rozrywkę i choć trochę odciągać chłopaków od „kompa”, TV czy sklepów z piwkiem, a to jest przecież najważniejsze. Każdy nowy zawodnik jest witany u nas z radością, jak też cieszę się jak komuś uda się dostać do lepszego zespołu. Serdecznie zapraszam chłopaków z okolicy – dodaje Marek Suchcicki

I wypada temu tylko przyklasnąć. To dobrze, że są takie inicjatywy, tacy ludzie jak Marek Suchcicki, że jest grupa chłopaków, którzy chcą oderwać się od komputera, od piwka od wyrzekania jak to na wsi nie ma co robić, i poświęcić swój czas na grę. Fajnie że coś takiego udało się stworzyć w pobliskiej Jasienicy. A w Andrzejewie ? No cóż

Po rundzie wiosennej ligi ALPN drużyna „Rocha” Jasienica zajmuje IV miejsce. Zainteresowanych

bardziej szczegółowymi informacjami na temat klubu
odsyłam do strony internetowej
www.rochjasienica.futbolowo.pl , my zaś o dalszych

losach tej drużyny będziemy informować na naszych
łamach.



Jeżeli chcesz się
zareklamować, a tym
samym wspomóc
działalność
Towarzystwa Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej,
skontaktuj się z nami.

To miejsce czeka na
Twoją reklamę!

gazetkatrza@vp.pl
trza@andrzejewo.info



WIKTORIA
D R U K A R N I A

07-300 Ostrów Mazowiecka ul. Stacyjna 6
e-mail: druk@wiktoriadruk.pl
www.wiktoriadruk.pl
tel./fax (29) 745 17 90

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;

Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001

Redakcja gazetki: gazetkatrza@vp.pl